

Czesław Mitkowski

W pierwszej zmianie polskiej wojskowej jednostki specjalnej w doraźnych siłach zbrojnych ONZ

Przegląd Historyczno-Wojskowy 12 (63)/5 (238), 193-195

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

W PIERWSZEJ ZMIANIE POLSKIEJ WOJSKOWEJ JEDNOSTKI SPECJALNEJ W DORAŻNYCH SIŁACH ZBROJNYCH ONZ

Jesień 1973 roku. W jednostce powietrzno-desantowej w Krakowie przy ulicy Głowackiego zorganizowano bazę do przygotowania Specjalnej Jednostki Wojska Polskiego w Dorażnych Siłach Zbrojnych ONZ na Bliskim Wschodzie. Przyjmujemy żołnierzy specjalistów z innych jednostek, przeważnie saperów. Cały skład osobowy zostaje wyposażony w nowy sprzęt i umundurowanie. Na prawym rękawie munduru naszywamy godło narodowe – Orła Białego. Liczne przeglądy kadry zawodowej i żołnierzy służby zasadniczej przez specjalistów – od Sztabu 6 Pomorskiej Dywizji Powietrzno-Desantowej do Głównego Kwaternistrzostwa Wojska Polskiego. Osobiście 3-krotnie podchodziłem do wyjazdu, który stale odkładano z przyczyn niezależnych od Polski. Trzykrotnie zrywałem się o świcie, żegnałem z rodziną i około południa wracałem z lotniska.

Wreszcie 13 listopada 1973 roku około godz. 15.00 dostaliśmy zezwolenie na start. Jesteśmy czołówką, która ma przyjmować dalsze transporty lotnicze. Jest nas dziesięciu oficerów różnych specjalności i trzech szeregowców-kierowców.

Ja pełnię funkcję kwatermistrza, czyli w wojskowej nomenklaturze zachodniej jestem szefem logistyki, pierwszym w Wojsku Polskim. Załadowaliśmy się do samolotu An-12, w tym trzy samochody GAZ-64, pomalowane na biało z dużymi literami UN, worki z wyposażeniem osobistym, zapasem suchego prowiantu, nieco medykamentów i kilka worków gumowych z wodą.

Lecimy bez lądowania – Budapeszt, Belgrad, Skopje, Saloniki, Kreta. Przeciętą wysokość przelotu – 7600 m, szybkość – 560 km/godz. Lądujemy na lotnisku w Kairze, bardzo dużym i nowoczesnym, wybudowanym przez Anglików. U nas listopad, przed wylotem dmuchało śniegiem, a tu ciepło, jak u nas w lipcu.

Zakwaterowano nas na terenie hipodromu na przedmieściu Kairu – Heliopolis. Mieszkam w pokoju – dawnej kasie hipodromu, gdzie u sufitu przyćpione jaszczurki, prawie przeźroczyste, nic sobie nie robią z naszej obecności. Pierwsze dni były trudne, żywimy się kawą gotowaną na kuchenkach opalanych spirytusem w kostkach, chlebem z konserwą, na obiad podgrzewane popularne „Pudliszki”. Tak przez kilka dni.

Odbieramy transporty z An-12, po kilkudziesięciu żołnierzy z kadrą oficerską i podoficerską, kuchnie polowe, nawet dwa samochody ciężarowe Star 660. Stopniowo przybywa żołnierzy, namiotów i sprzętu. Podstawowy sprzęt ciężki przyżyły na statkach do Aleksandrii.

Polski kontyngent przejmuje transport samochodowy, prace inżynieryjno-saperskie i lecznictwo. Jest nas 830 żołnierzy. Kanadyjczycy przyjęli zaopatrzenie i łączność. Jest ich 1098. Są też żołnierze z Finlandii – 637, Szwecji – 620, Austrii – 607, Indonezji – 551, Ghany – 499, Peru – 457, Panamy – 399 i Nepalu – 300. Te wszystkie kontyngenty żołnierzy poszczególnych narodów rozwinęły obozy i punkty obserwacyjne w pasie neutralnym, rozgraniczającym walczące strony – wojska Izraela i Arabskiej Republiki Egiptu. Jest to inny

świat, pełen skrajności – od luksusu do skrajnej nędzy. Islam, wyznawany tu powszechnie, pełni funkcje religijne, moralne, obyczajowe i prawne. Muzułmanie wierzą w jednego boga – Allaha, i proroka Mahometa, w anioły i diabły, niebo i piekło. Czczą proroków żydowskich, w tym Chrystusa. Koran – święta księga, uważany jest za objawienie Allaha. Zasady wiary są wyjątkowo proste: (...) wyznanie wiary, modły odprawiane pięć razy w ciągu dnia, post w okresie Ramadanu, jałmużna, datki na biednych, pielgrzymki do Mekki, co najmniej raz w życiu.

24 listopada 1973 roku zobaczyłem po raz pierwszy w życiu piramidy i sfinksa – dostojne, ogromne i wspaniałe! (...).

Z Nowego Jorku, siedziby Organizacji Narodów Zjednoczonych wraca płk dypl. Jerzy Jarosz, który obejmuje dowodzenie jednostką, szefem sztabu zostaje płk Kazimierz Spadło, zastępcą dowódcy – płk mgr Zdzisław Pałka, zastępcą dowódcy do spraw technicznych – płk mgr inż. Majorowski, szefem służb logistycznych – autor tych wspomnień.

Stopniowo wykonujemy swoje zadania logistyczne. Wozimy żywność, wodę pitną, która przeszła przez nasze filtry polowe, benzynę i oleje w rejon strefy zdemilitaryzowanej. Wysoka temperatura daje się we znaki, na przykład w styczniu w godzinach południowych mamy 44°C, a czasem i więcej. Posiłki przyrządzamy z prowiantu, który otrzymują żołnierze na czas wyjazdów. Z konserwy mięsnej robi się rosół, a z chleba piernik. Mundury na siedzeniach i plecach mokre, że może wykręcać i dlatego dzienna norma napojów wynosi 8 l na dobę, aby nie odwodnić organizmu. Saperzy rozminowują teren, gdzie stawia się obozy, oraz drogi dojazdowe. Jest tu cała gama min, jakimi dysponują państwa świata. Użyto ich razem więcej niż w czasie II wojny światowej.

Do 1 stycznia 1974 roku jesteśmy na własnym zaopatrzeniu dostarczonym samolotami z kraju. Podstawą każdego dania jest kielbasa krakowska, której mamy znaczny zapas. Rano chleb, kielbasa na ciepło, herbata, w południe na obiad ziemniaki z kielbasą smażoną w cebulce, kolacja – kanapki z kielbasą. Zaczęły się narzekania na jednostajność żywienia. Niestety, takie mieliśmy dostawy, a więc i takie możliwości. Poczekajcie – odpowiadam na to, będziecie jeszcze mile wspominać krakowską kielbasę.

Od stycznia 1974 roku zaopatrują nas w żywność Kanadyjczycy, ze swych centralnych magazynów. Mają jednak duże trudności z rynkiem egipskim, gdzie kupują podstawowe produkty żywnościowe. Na przykład, zgodnie z normą dzienną żołnierz otrzymywał dwa jajka, ale były one nie większe niż gołębie. Mięso przede wszystkim z indyków, ale te były sprzedawane według zasad przyjętych w Egipcie – z nogami, głowami, żołądkami i gardłami zapchanymi kamykami. Duża waga, ale mało mięsa. Dżemy – przez trzy tygodnie brzoskwińowe, lub dla odmiany wiśniowe. Smalec, zakupiony w 10-kilogramowych puszkach, po otwarciu okazał się cuchnącą szarą masą, którą trzeba było natychmiast zakopać.

Szczególnie dbamy o higienę – owoce cytrusowe przed podaniem są 3-krotnie myte (w wodzie zwykłej, następnie w przegotowanej i kolejny raz w wodzie zaprawionej środkami dezynfekcyjnymi). Nie jadamy surowych warzyw i dlatego nie zanotowano ani jednego przypadku ameb.

Pewnego dnia rano przeżyłem kilkusekundowe trzęsienie ziemi. Właśnie myłem się w naszej prymitywnej umywalce, pochylony nad kranem z wodą, gdy wyczułem, że zakotyła się podłoga pod moimi nogami. Wybiegłem na salę ogólną, gdzie mieszkało kilku

oficerów i widzę, że ich polowe łóżka, tzw. kanadyjki, wysunęły się na środek sali i popękał sufit. Niemile wrażenie.

Od maja 1974 roku przygotowujemy pomieszczenia na szpital polowy i miejsca dla jednostki, która ma być przeniesiona z Kairu do Ismailii. Mamy być zakwaterowani w starych, zdewastowanych, parterowych budynkach byłych koszar egipskich.

7 czerwca 1974 roku, właśnie w Ismailii, wizytuje naszą jednostkę sekretarz generalny ONZ, Kurt Waldheim. W czasie swojego wystąpienia powiedział m.in.: „Z satysfakcją obserwowałem, jak żołnierze różnych narodowości reprezentujące kraje Wschodu i Zachodu, Północy i Południa, działają wspólnie w duchu przyjaźni, koleżeństwa i współpracy wykonując powierzone im działania. To wielki i ważny wkład w sprawę pokoju. Pokój, niestety, nie przychodzi sam. Musimy o niego walczyć. Kraje tego rejonu świata wycierpiały wiele zanim osiągnęły porozumienie o zaprzestaniu ognia. Szanse na trwały pokój na Bliskim Wschodzie są obecnie większe niż kiedykolwiek. Nigdy jednak nie byłem przesadnym optymistą. Jako sekretarz generalny ONZ muszę być realistą. Wy, żołnierze, również jesteście realistami i zdajecie sobie sprawę, że ze strony ONZ trzeba jeszcze wiele wysiłku, by zapoczątkowane dzieło utrwalania pokoju na tym terytorium zostało doprowadzone do zwycięskiego końca. Bez trwałego pokoju w tym rejonie świata nie może być pokoju światowego”.

Sekretarz generalny ONZ mówił wolno, dobitnie, dobierając słowa. Nie szczędził słów uznania i podziękowania dla naszego wysiłku.

Po siedmiu miesiącach pracy jednostki na Bliskim Wschodzie jej sztab dokonał podsumowania naszych osiągnięć. Wyniki były imponujące.

Ogółem przejechano po pustynnych drogach 2 300 800 km, przewieziono 33 tys. osób, 5 tys. t żywności, 8200 t wody, 4 tys. t paliwa, oraz 4 tys. t różnego rodzaju sprzętu. Agregaty prądotwórcze przepracowały 16 tys. motogodzin. Kompania inżynierska pod względem rozminowania sprawdziła 72 km dróg, 18 ha terenu, 60 budynków. Wybudowano 6 km dróg. Przeprowadzono wiele innych prac, m.in. wyremontowano instalację elektryczną i wodnokanalizacyjną. Ogrodzono rejon polskiego szpitala w Ismailii – 300 m.

Służba zdrowia udzieliła 2220 porad lekarskich. Ambulatorium wykonało 290 badań i analiz. Wiele odpowiedzialnych zadań wykonał pluton Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, który wchodził w skład Military Police. Ile za tym suchym zestawieniem liczb i faktów się kryje pracy, wysiłku, niebezpieczeństwa, silnej woli i samozaparcia.

Dowódca kontyngentu, gen. por. Ensio Siilasvuo, Fin, był z żołnierzy polskich bardzo zadowolony. Często odwiedzał nasz obóz, a komisje kontrolne z ONZ kierował właśnie do nas. Generał odznaczył naszych oficerów i żołnierzy medalem „W Służbie Pokoju”.

Pojechaliśmy na Bliski Wschód chętnie, by godnie reprezentować naszą Ojczyznę w tej pokojowej misji. Żołnierz polski okazał się świetnie wyszkolony, zdyscyplinowany, koleżeński, taktowny i gościnnie.

Pełniąc służbę z dala od rodzin i kraju – mimo odległości wynoszącej ponad 3 tys. km – nie czuliśmy się samotni. Mieliśmy życzliwość i sympatię całego naszego społeczeństwa.

W październiku 1988 roku Międzynarodowe Siły Pokojowe Organizacji Narodów Zjednoczonych zostały wyróżnione Pokojową Nagrodą Nobla.